

TEATR SYRENA

BEZ SEKSU, PROSZĘ



Rys. ERYK LIPiŃSKI

Anthony Marriott
i Alistair Foot

BEZ SEKSU, PROSZĘ

(No Sex, Please — We're British)

Tłumaczenie

ZBIGNIEW MACIAK I KRZYSZTOF SZUSTER

Peter Hunter — MAREK WYSOCKI

Frances Hunter — JOANNA WIZMUR

Eleonor Hunter — TERESA LIPOWSKA

Brian Runnicles — EUGENIUSZ ROBACZEWSKI

Leslie Bromhead — TADEUSZ PLUCIŃSKI

Nadinspektor Paul — TADEUSZ WOJTYCH

Pan Needham — ROMAN KŁOSOWSKI

Susan — MAŁGORZATA DROPKÓWNA

Barbara — ZDZISŁAWA SPECHT

Doręczyciel — JAN TOMASZEWICZ

Sam — WŁADYSŁAW GRZYWNA

Komentator TV — JAN SUZIN

Scenografia

JERZY GORAZDOWSKI

Reżyseria

i ilustracja muzyczna

KRZYSZTOF SZUSTER

Asystent reżysera

JAN TOMASZEWICZ

Premiera w grudniu 1990

p.o. Dyrektora Teatru — MAREK KĘPIŃSKI

Kasa czynna w godz. 10-14, 15-19 codziennie z wyjątkiem wtorków,
w soboty i święta w godz. 15-19, tel. 28-06-74, 28-50-91, przedsprzedaż
także w kasach ZASP-u, Al. Jerozolimskie 25

cena 850 zł.

Witold Sadowy

O WIECZNIE MŁODEJ FARSIE I STAREJ TRADYCJI

W Polsce po wojnie farsy i lekkie komedie bulwarowe grywano rzadko. Tak rzadko, że właściwie tylko sporadycznie. Nie dlatego, że nie mieliśmy odpowiednich ku temu aktorów lub iżby brakowało nam w tej dziedzinie tradycji. I nie dlatego, że jest to najtrudniejszy gatunek sztuki scenicznej. Po prostu dlatego, że powojenni włodarze kultury nie sprzyjali zbyt śmiechowi, a już śmiech farsowy, śmiech dla czystej rozrywki, uznali nie wiedzieć czemu za niegodny „człowieka myślącego”. Przez długie lata nie było więc u nas ani jednego teatru specjalizującego się w lekkiej komedii i farsie, choć wszędzie na świecie teatry tego rodzaju cieszą się ogromną popularnością i ściągają tłumy publiczności. Wprawdzie zaraz po wyzwoleniu narodziła się Syrena, założona w Łodzi przez Jerzego Jurandota — ale i ona nie była programowo nastawiona na komedie i farsy. Niemniej to właśnie w Syrenie znalazły one schronienie i wdzięczną publiczność, zwłaszcza że przeniesiona wkrótce do stolicy, Syrena szturmem zdobyła serca warszawiaków — i nie tylko warszawiaków — istnieje, jak Państwo widzą, do dzisiaj i chlubi się niesłabnącym powodzeniem. Ale i nad nią zbierają się ostatnio czarne chmury. Wierzę jednak, że rozsądek (i publiczność!) zwycięży i Syrena dalej pełnić będzie swoją rolę. Bowiem nie samym chlebem i poważną sztuką człowiek żyje, ale także rozrywką, która mu się słuszenie należy.

A skoro tak, pomówmy chwilę o farsie, lekkiej komedii i ich wspaniałej tradycji. Na nasz skromny użytek darujmy sobie Arystofanesa, Cervantesa i Moliera, których wielkie nazwiska stanowią — o czym każdemu wiadomo — słupy milowe w historii gatunku, a także owych nieprześcignionych w zręczności scenopiskarskiej roboty autorów francuskich, w których niefrasobliwych utworach odbija się cały blask paryskiej la belle epoque, czego ich dowcipni i mądrzy rodacy nie omieszkali oficjalnie uhonorować wybierając Eugene Labiche'a do Akademii Francuskiej. Mamy bowiem tradycję bliższą nam w czasie — i bliższą sercu warszawiaków. Był kiedyś u nas, w Warszawie, taki teatr, który specjalizował się przede wszystkim w komedii i farsie. Nazywał się Teatr Letni, powstał w roku 1870 a mieścił się w Ogrodzie Saskim. Budynek spłonął od bomby w czasie działań wojennych, nie ma dziś po nim ani śladu — ale pozostała legenda i żywa pamięć wśród tych, nielicznych już, którzy tamte przedstawienia oglądali. I otóż właśnie Teatr Letni udowodnił jak bardzo mylą się ci, którzy skłonni są farsę lekceważyć. Grywali w Letnim najznakomitsi nasi aktorzy — Aleksander Zelwerowicz, Józef Węgrzyn, Wojciech Brydziński, Kazimierz Junosza Stępowski i Jan Kurnakowicz, a nawet Stefan Jaracz i Juliusz Osterwa, który zresztą swą olśniewającą drogę artystyczną zaczynał od lekkiej komedii i farsy i na nich uczył się aktorstwa. Wszyscy oni robili to z upodobaniem i największą starannością, świadomi, że farsa nie jest sztuką „łatwą ani małą” i że częstokroć wymaga od aktora większego nakładu pracy niż dramat, bo jak głosi stara teatralna prawda „łatwiej łyż wyciskać niż śmieszyć”. Zelwerowicz, wielki aktor i znakomity pedagog (jego to wychowanką jest nasza niezrównana Hanka Bielicka), stale przestrzegał swych studentów, że „nie sztuka dobrze zagrać w dramacie, sztuka zagrać w farsie”. Filarami Teatru Letniego byli świetna aktorka komediowa Honorata Leszczyńska, która porывała publiczność jako awansowana z praczki na księżnę Madame Sans-Gene (w Syrenie odnosiły w tej roli sukcesy najpierw Hanka Bielicka, a ostatnio Lidia Korsakówna, obie za partnera mając niezapomnianego

Kazimierza Brusikiewicza jako Napoleona) i syn pani Honoraty, czarujący Jerzy Leszczyński, któremu w rolach uroczych szalawilów „z towarzystwa” dzielnie dotrzymywał kroku Antoni Różycki, rzesze swych wielbicieli ściągająca do Letniego ulubienica Warszawy Mira Zimińska, zachwycająca temperamentem i wdziękiem w „Damie od Maksyma” i „Żołnierzu królowej Madagaskaru”, gdzie jako Mazurkiewicz sekundował jej wyborny Mariusz Maszyński (i znów — tryumfy ich powtórzyli w Syrenie Hanka Bielicka jako Kamilla i mistrz Ludwik Sempoliński jako Mazurkiewicz), a kiedy na scenie ukazywała się królewska para Letniego, Antoni Fertner i Mieczysława Cwiklińska — huragany śmiechu wstrząsające drewnianymi ścianami teatru słyhać było w całym Ogrodzie Saskim. Oba te wspaniałe nazwiska nie wymagają komentarza, dzisiejszym widzom przypomnieć jednak warto, że nie tylko dla Fertnera, ale również dla wiecznie młodej „pani Mieci” lekka komedia i farsa stanowiły przez długie lata główną bazę operacyjną. Przeszła przez szkołę Letniego grupa urodzonych komików — Michal Znicz, Stanisław Sielański i Władysław Walter, którzy ogromną popularność zdobyli na estradzie i w kinie, przewinęli się przez tę scenę legendarny Dodek — Adolf Dymśa i Ludwik Sempoliński, którzy osiadłszy po wojnie w Syrenie, wespół z Kazimierzem Krukowskim, Stefcia Górską, Kazimierzem Brusikiewiczem, Hanką Bielicką i Ireną Kwiatkowską tworzyli niepowtarzalny gwiazdowski zespół teatru na Litewskiej. Jak we wszystkich tego rodzaju teatrach, wystawiano w Letnim przede wszystkim autorów francuskich i angielskich, tak się bowiem składa, że to właśnie przedstawiciele tych narodowości celują w repertuarze rozrywkowym. Zresztą nawet dyrektor Arnold Szyfman na szacownej scenie Teatru Polskiego nie wstydził się wtedy bulwarowej komedii i farsy, które zarabiała na inscenizację arcydzieł literatury dramatycznej. Jakoś nie przynosiło mu ujmę, że wystawiał tę samą „Roxy” (ze Stefanią Jarkowską, Tadeuszem Wesolowskim i Janem Kreczmarem), którą niedawno oglądali Państwo w Syrenie z Martą Klubowicz, Teresą Lipowską i Tadeuszem Plucińskim. Bywali w Letnim poeci i ministrowie, przemysłowcy i drobni kupcy, urzędnicy i studenci, ubrylantowane damy i skromne modystki. Słowem — wszyscy. Jak teraz w Syrenie, która zaprasza dziś Państwa na nową, nieznaną dotąd w Warszawie, a cieszącą się ogromnym powodzeniem w Londynie, angielską komediofarsę Anthony Marriotta i Alistaira Foota zatytułowaną „Bez seksu, proszę”.

Witold Sadowy

Anthony Marriott i nieżyjący już Alistair Foot zanim zaczęli pisać dla teatru próbowali swych sił oddzielnie i razem w różnych dziedzinach literatury. Do pisania komedii namówił ich impresario John Gale, który też wprowadził je na angielskie sceny. Już pierwsza z nich, „Uproar in the House” („Awantura w domu” 1967) przez dwa lata nie schodziła z afisza w Londynie. „Bez seksu, proszę”, czwarta ich komediofarsa, cieszyła się ogromnym powodzeniem w Strand Theatre, sam Marriott jest autorem komedii „The Loving Eggcup”, „Whos's Been Eating” i „You're Only A Woman”. Dużo pracował dla filmu i telewizji. Jest też twórcą telewizyjnego cyklu „Public Eye”, czyli „Publiczne oko”.